Opłuta pocztowa ryczałtem.

Rok II. Grudzień 1927. Nr 12.

ECHO

Salezjańskiej Bursy fund. ks. Al. Lubomirskiego

Kraków, ul. Rakowicka 27. — Telefon 4607. — P. K. O. 406,051.

„Gdy się Chrystus rodzi.....“

Zabrzmi radosna pieśń i rozgłośnem echem rozniesie się po całej ziemi polskiej, jak długa i szeroka. Tak w ubogiej lepiance, jak i w bogatych pałacach jedna myśl łączyć wszystkich będzie: „Pokój ludziom dobrej woli“ — ten pokój, zapowiadany przez tyle wieków, a wreszcie wyśpiewany przez Aniołów nad stajenką betlejemską...

Kiedy w wieczór wigilijny zabłyśnie pierwsza gwiazdeczka na firmamencie niebieskim, a młodzież nasza ze swymi przełożonymi zebrana przy wspólnym stole, z opłatkiem w ręku składać sobie będzie wzajemne życzenia: „Wesołych Świąt“, o jak pragnęlibyśmy w tej chwili mieć wśród siebie i Was Przezacni Pomocnicy i Dobrodzieje, aby wyrazić Wam uczucia wdzięczności i złożyć jak najserdeczniejsze życzenia; przedstawić Wam tych, którym zastąpiliście Matkę - Ojca, których przyodzialiście i nakarmili, których wyrwaliście z niebezpieczeństw i nędzy!

Przyjmijcie z okazji tego błogiego wieczoru jak najserdeczniejsze: „Bóg zapłać“ za liczne trudy, poświęcenia i ofiary, okazane w niesieniu pomocy najuboższej młodzieży naszej bursy.

W czasie „Pasterki“ wszyscy wspólnie błagać będziemy Boże Dziecię, które tyle światła i szczęścia przyniosło na ziemię, by skierowało Swą rączkę błogosławiącą na Wasze ogniska domowe, wnosząc w nie pokój, szczęście, miłość wzajemną, oraz obfitość łask z Nowym Rokiem.

W nadziei, że Dobry Jezus za przyczyną Tej, która zawsze była Wspomożycielką Wiernych, przyjmie łaskawie nasze korne modły, życzymy Wam Przezacni Pomocnicy i Dobrodzieje:

„WESOŁYCH ŚWIĄT“

i SZCZĘŚLIWEGO „NOWEGO ROKU“.

Ks. Ks. Salezjanie.

„Słówko wieczorne".

(Ciąg dalszy).

„Pragnę — powiadał wobec zbliżających się Świąt Ks. Bosko: żebyście spędzili Święta jak najweselej. Polecimy się księdzu prefektowi, aby i kuchnia nie zawiodła. Czy jesteście zadowoleni? Ja pomyślę o tem, żeby wam niczego nie brakowało do zaspokojenia potrzeb ciała, a wy razem ze mną postaracie się rozweselić duszę. Boża Dziecina, która i tego roku rodzi się w waszych duszach, oczekuje od Was czegoś szczególniejszego. Zważcie tylko, że wszystko, co uczyniła, ma na celu nie tylko ogólne dobro waszych dusz, ale jak wiecie, każdemu daje coś osobliwego. Gdyby tylko jeden człowiek potrzebował Odkupienia Jezusowego, bez wahania byłby przyszedł na świat cierpieć i umrzeć na krzyżu. Każdy z Was może powiedzieć: To Dziecię narodziło się dla mnie i dla mnie cierpiało, a ja jakże Mu się odwdzięczę? Jakiegoż podarunku oczekuje od Was Boża Dziecina? Cóż Jej dacie? Oto polecam Wam dwie rzeczy: 1) Dobrą spowiedź, dobrą Komunję św. i szczere postanowienie dochowania Jej wierności. — 2) Kto z Was jeszcze nie napisał listu do rodziców, niech to uczyni zaraz. Tylko w liście nie proście o podarki, bo rodzice sami wiedzą, czem mogą Was uszczęśliwić. Napiszcie list, jak przystoi na młodzieńca chrześcijanina, dziękując za opiekę, za trudy, prosząc o przebaczenie; jeśliście może zawiedli ich oczekiwania, przyobiecajcie posłuszeństwo, wdzięczność i przywiązanie, a z mej strony złóżcie im życzenia „Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku".

Tak pisząc, sprawicie im wielką radość, zadowolicie Bożą Dziecinę, gdyż tym listem uczcicie Ojca i Matkę. Nie zapominajcie również o Dobrodziejach Waszych, o Waszym Księdzu proboszczu, którzy poznają, że jesteście młodzieńcami, dobrze wychowanymi i wdzięcznymi. Kończę, życząc Wam wszystkim dobrej nocy".

Związek Pomocników Salezjańskich.

Na jednej konferencji do Pomocników Salezjańskich, nasz Założyciel i Ojciec Czcigodny ks. Jan Bosko, zapowiedział szeroki rozrost Związku Pomocników Salezjańskich, mianowicie: że w przyszłości być Pomocnikiem Salezjańskim będzie to samo znaczyło, co być dobrym Chrześcijaninem, Katolikiem. Dziś właśnie, kiedy Zgromadzenie Salezjańskie rozszerzyło się po całym świecie, a jego członkowie skupiają koło siebie osoby pragnące przyjść z pomocą młodzieży kształcącej się po różnych zakładach, dosłownie spełniają się wyż wspomniane słowa księdza Bosko. Sam zaś początek tego Związku Ks. Bosko tak opisuje: „Już w roku 1841, gdyśmy w niedziele i święta

zaczęli nauczać młodzież opuszczoną zasad wiary i odprawiać dla niej nabożeństwa w osobnych ku temu kaplicach, przybyło nam na pomoc kilku pobożnych i gorliwych kapłanów i kilka osób świeckich, by wspólnie uprawiać niwę, obiecującą plon obfity. To był pierwszy zawiązek Pomocników, czyli współpracowników salezjańskich. Odtąd byli oni zawsze główną podporą naszych zakładów i wszystkich dzieł zbożnych, które Opatrzność Boska nam powierzyła".

Pomocnicy salezjańscy są tedy ludzie dobrej woli, wszelkich stanów i zawodów, którzy pośród świata żyją i działają według ducha Zgromadzenia Salezjańskiego, wspomagając je wszelkiemi sposobami moralnemi i materjalnemi i w ten sposób ułatwiają główne zadanie, którem jest kształcenie i chrześcijańskie wychowanie młodzieży, zwłaszcza ubogiej i opuszczonej.

Aby zaś grono Pomocników Salezjańskich powiększyć i do gorliwej i skupionej pracy zachęcić, ks. Bosko ułożył dla nich dokładnie określone przepisy, które miały im służyć za spójnię i normę do jednolitego postępowania. Przepisy te zostały zatwierdzone przez Stolicę św. i obdarzone licznymi przywilejami. Papież Pius IX. zapragnął być nietylko pomocnikiem, ale i pracownikiem salezjańskim. Związek Pomocników liczy na całym świecie do kilkuset tysięcy członków, a i w naszej Ojczyźnie działa pokaźny zastęp Pomocników Salezjańskich, którym Zgromadzenie nasze zawdzięcza utrzymanie i rozwój kilkunastu zakładów dla młodzieży. (C. d. n.)

Złote myśli.

Nie mów przyjacielowi twemu: — Idź, a wróć się, dam ci jutro, gdy zaraz dać możesz. (Przyp. III. 23).

Słówko o scenie.

Wiadomą rzeczą, jak potężnym czynnikiem w życiu kulturalnem i duchowem jest scena. Dowodem tego była przez cały listopad nasza Bursa. Wychowankowie tej Bursy wystawili piękny trzyaktowy dramat religijny z czasów apostolskich p. t.: „Jutrzenka", praktycznie przedstawiając widzom najpiękniejsze urywki Pisma Św. Tu, bogaty młodzieniec ewangeliczny, wzgardziwszy radą Chrystusa: „sprzedaj wszystko, co masz, pójdź i chodź za mną!", prowadził życie wygodne i grzeszne; tam grupka niewinnych dziatek, które Boski Mistrz pieścił i błogosławił; które na wzór postawił uczonym i mocarzom: „Jeśli nie staniecie się tak prostymi, jak to dziecię, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego"; gdzieindziej wzniosła nauka chrześcijańska realizuje się w prześliczny sposób przez gorliwych wyznawców; w innem znowu miejscu prosty rybak galilejski Piotr św., Najwyższy Pasterz, płacze na wspomnienie zaprzania się Mistrza, ale naucza wiernych z całą powagę, jako władzę mający. I tak cały dramat,

związany harmonijnie w podniosłym nastroju, przekonał licznie zebranych widzów, że to szare, codzienne życie, ma wartość o wiele większą, niż się na pozór wydawać może i że dlatego nigdy nie powinno się opuszczać rąk, ale zawsze naprzód i naprzód! Pouczył, że mając miljony, można się czuć nieszczęśliwym i przeciwnie: że człowiek, który ufność swą złożył w Bogu, jest zadowolony nawet w głębokiem podziemiu, obracając niewinnie kamień młyński: „I nie wspomniał na imię bogacza, lecz na Łazarza, ponieważ imię jego zapisane jest w księgach żywota“. Musiał kojąco wpłynąć ten dramat na widzów: poznać to łatwo było po łzach współczucia i radości; po hucznych oklaskach, gdy po długiej niepewności zatriumfowała nad złem Ewangelja, głosząca pokój i miłość. Świadczy o tem zainteresowaniu tłumne gromadzenie się widzów i mimo, że grano tę sztukę pięć razy, widownia wypełniona była po brzegi. A co ważniejsza: wielu przychodziło po kilka razy.

Oby wszystkie nasze sceny, zwłaszcza amatorskie, zechciały więcej zwracać uwagi na tak pożyteczne tematy. Wyżej wzmiankowany przykład jest najlepszym dowodem, że teorja niektórych „znawców epoki“, iż zdenerwowana dzisiejsza ludzkość potrzebuje tematów tylko lekkich i swobodnych, jest we wielu miejscach zmylona i niedorzeczna. Czyż chorobę leczy się folgowaniem, albo przeciwdziałaniem? Zdrowy, pożywny chleb służy nie tylko dla silnych, lecz i dla chorego żołądka, zepsutego słodkiemi ciastkami.

Niechże więc kierownicy teatrów, którym także dobro Ojczyzny leży na sercu, spróbują tego znakomitego środka, przez wybór trafnych i odpowiednich dzieł, a rezultat napewno będzie świetny. Mamy dosyć sposobności po temu w naszych zakładach wychowawczych, szkołach, towarzystwach i t. d. Bursa nasza uczyniła wysiłek ogromny. Brak środków nie pozwolił na takie urządzenie sceny, jakby tego wymagała sama sztuka i smak estetyczny. Całodzienna, ciężka praca wychowanków po warsztatach pozwalała tylko na próby w godzinach nocnych, kiedy-to zmęczone trudem powieki, przemocą kleją się do snu. A mimo to!? Ile więc dobrego uczynić mogą sceny, znajdujące się w o wiele lepszych warunkach, gdyby, zamiast czas tracić na błahe i bezpożyteczne rzeczy, bodaj od czasu do czasu pomyślały na serjo o swojem przeznaczeniu i obowiązkach.

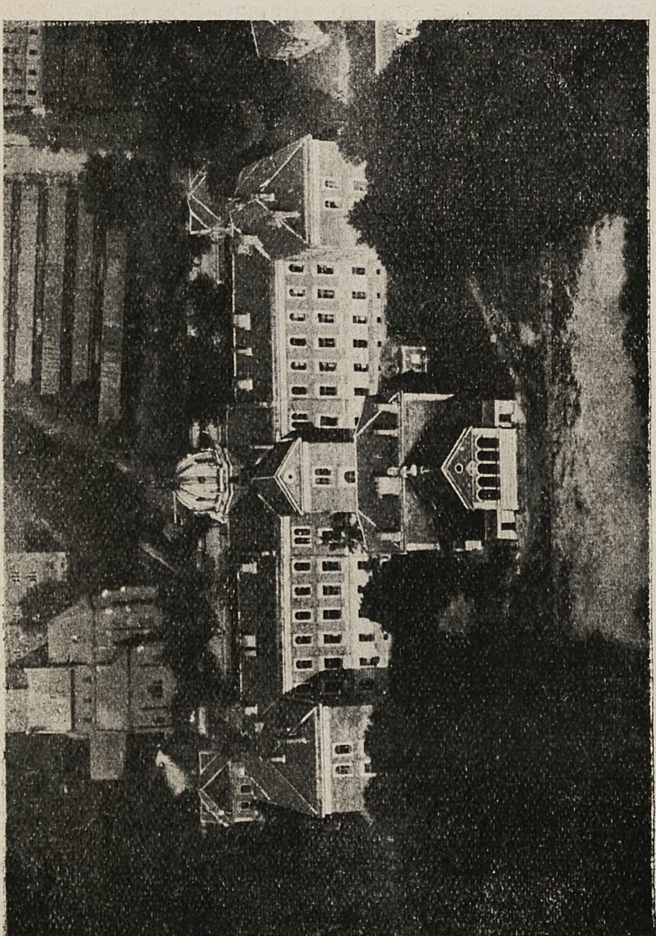
POPIERAJMY ZDROWĄ SZTUKĘ I SZERZMY JEJ ZNAJOMOŚĆ DLA DOBRA SPOŁECZEŃSTWA!

Schronisko Lubomirskich w Krakowie.

Zapewnić wychowanie dziesiątkom sierót — to spełnić czyn prawdziwie patrjotyczny, który nie tylko dźwiga z nędzy jednostki, pozbawione środków do życia, ale daje każdemu sposobność przyczynienia się do budowy wiekopomnego dzieła: przyszłości Ojczyzny!

Gmach, który mamy przed oczyma, okazale się przedstawia, lecz utrzymać w nim 150 najbiedniejszych terminatorów, przeważnie sierót, nie przedstawia się tak łatwo.

Zapasów na zimę niema prawie żadnych, tak z żywności, jak z opału. W sypialniach ogromne ubóstwo w bieliźnie i pościeli,



SCHRONISKO LUBOMIRSKICH W KRAKOWIE.

brak koców i prześcieradeł. Wielu chłopców posiada tylko jedno liche ubranie i obuwie. W zapoczątkowanej czytelni potrzeba koniecznie książek i stołów. Oto najważniejsze braki, które w obliczu zimy bezwzględnie trzeba usunąć przy pomocy całego społeczeństwa! Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Tyle młodzieży znajdzie radość i szczęście w domowem ognisku.

naszym sierotom Zakład ma zastąpić rodzinę, a choć nie braknie im ciepła rodzinnej miłości, bo przełożeni uczynią wszystko, by im godnie zastępować ojca i matkę, to przecież brak funduszów utrudni wiele dobrych chęci. Ktoby tedy pragnął w jakikolwiek sposób uprzyjemnić Święta tym najbardziej opuszczonym chłopcom, niech się zgłosi wprost do Dyrekcji Schroniska przy ul. Rakowickiej L. 27. — Nowonarodzone Boże Dziecię sowicie nagrodzi każdy datek, przeznaczony dla naszych sierót!

Z życia zakładowego.

Podobnie, jak to listopadowe słońce, zajęte gdzieś na drugiej półkuli — nam nad czołem, jakby od niechcenia się pokaże i przebiegnie, tak i zwyczajnie życie w Zakładzie gdzieś rano się obudzi, potem umilknie, a wieczorem gwarno się ożywi, by znowu spocząć.. Z pośród dni zwyczajnych, jak promień z za chmur zimowych, wyłoni się weselszy, bujniejszy, żywszy, prawdziwie świąteczny dzień. W dni powszednie chłopcy wcześnie wychodzą do pracy, a wróciwszy późno, ćwiczą z zapałem w orkiestrze, inni przygotowują śpiewy polifoniczne, albo na scenie przyspasabiają się do występów. Młodzi amatorzy cieszą się miłem powodzeniem. Świadczy o tem, zwykle w niedzielę przepełniona sala teatralna. Z pomiędzy innych wyróżniła się

Niedziela 13 listopada.

Zakład ustrojono świątecznie. W kaplicy był odpust z całodzienną adoracją. Wychowankowie w tym dniu Patrona Młodzieży przystąpili do generalnej Komunji św. Podczas uroczystej sumy, celebrowanej przez Ks. Łazarza, dyr. XX. Misjonarzy od św. Rodziny, chłopcy z Bursy i „Oratorjum“ wykonywali śpiewy polifoniczne. Wieczorem zaś odegrano dramat religijny „Jutrzenka“, a grano ochoczo, gdyż sala była wypełniona po brzegi.

Loterja fantowa.

Znowu ruch żywszy. Czynią się przygotowania. Przezacne Panie Dobrodziejki zebrały paręset fantów, ofiarując je Bursie i bezinteresownie urządzając loterję fantową, której dochód przeznaczono na utrzymanie niezamożnych chłopców. W dniu 4-go grudnia b. r. o godzinie 2 popoł. sala Bursy się ożywiła. Tłumnie publiczność przychodziła próbować łatwego „losu szczęścia“, boć co piąty los wygrywał, przytem los kosztował niewiele. To też bardzo szybko zniknęło kilkaset losów, temwięcej, że to „na dobry cel“.

Wieczorem przedstawienie: „Cud miłości“. Zachwycała nas postać Germana - niewolnika na dworze rzymskim. Nienawidził swych zwycięzców, im bardziej serce do cienistych lasów ojczystych tęskniło. Zbolałą jego ojcowską duszę rozweselił i ożywił promyk nowej wiary

Chrystusowej, który powoli zaczął się przebijać przez ciężkie kotary życia pogańskiej Romy, aż zaświecił blaskiem szczęścia temu, który zapomniany żył na wygnaniu.

Św. Mikołaj w Bursie.

Gorączkowo oczekiwali chłopcy przyjścia św. Mikołaja. Byli niezwykle zaciekawieni. Parę dni przed uroczystością Ks. Prefekt na „słówku wieczornem" oznajmił, iż św. Mikołaj tego roku, tylko na zamówienie podarki przyniesie. Pisywano więc doń przez ręce Przełożonych listy z różnemi życzeniami.

Późnym wieczorem przy dźwiękach kapeli zjawił się z aniołkami św. Mikołaj, staruszek, skołatany już, ale bardzo chętny. I skoczne djabełki zjawiły się na usługach świętego. Od bramy bowiem niebieskiej z rąk anielskich odebrały dwa ogromne kosze podarków i przyniosły do Bursy. Zdziwili się niemało chłopcy, widząc, że bardzo rzetelnie zastosował się św. Mikołaj do ich życzeń, przyniósł bowiem cukierki, pierniki, bieliznę i ubrania, książki i pieniądze.

Prawda, że nie spełnił w całości wszystkich życzeń. Miał jednak jak najlepsze chęci. Widać było, że staruszek niemało się tem martwił i jakoś niemiłem było poczciwcowi przyznać się, że i u niego w niebieskiej kasie z finansami krucho. Pocieszył jednak i rozochocił wszystkich święty Biskup, żegnany i zapraszany na rok przyszły.

Uroczystość Niepokalanej.

Jest to największe u nas święto. W tym dniu przypadają urodziny naszego Zgromadzenia, ks. Bosko bowiem 86 lat temu przyjął pod swą opiekę pierwszego chłopca. Nasi wychowankowie, odprawieniem nowenny, przygotowali się do uroczystości Bogarodzicy. Uczcili Ją gremjalnem przystąpieniem do Stołu Pańskiego. Popołudniu z kapelą na czele przeszli na Dębniki do Salezjańskiego studentatu filozoficznego. — Przyjęto ich serdecznie herbatką. Zaproszeni na łacińskie nieszpory, a potem na wieczorek muzyczno - deklamacyjny wzbogacili młodzieńczą wyobraźnię nowemi wrażeniami. Pełni entuzjazmu przy zaćmieniu księżyca wracali do Bursy.

Lista ofiar.

W dalszym ciągu wpłynęły ofiary: Z Komitetu Wojew. O. Z. S. ze zbiórek kościelnych 378 zł 36 gr; z loterji fantowej 568 zł; z Redakcji „Głosu Narodu" 159 zł; „Czasu" 90 zł; „Ill. Kurjera Codziennego" 17 zł; J. O. Księżna Radziwiłłowa 100 zł; p. Zieleń ze sprzedaży obrazów 50 zł; Zakład Oświęcimski 100 zł; P. I. K. nieprzyjętą należytość za przesłane towary 120 zł; p. Adela Brückner 50 zł; p. Dyrektor Mauwe 50 zł; p. Maćkowski 46 zł; p. Rokus 30 zł; S. S. Boromeuszki 25 zł; z puszki browaru krakowskiego 26 zł 59 gr; p. Prezes Dr. Przybylski 20 zł; p. Woj. G. 20 zł; N. N. 20 zł;

p. Emira O'Rourke 12 zł; N. N. 10 zł; p. Chromowa 10 zł; p. Stanisława Antoniewicz 10 zł; p. Prof. J. G. 10 zł; p. Wł. Seifertowa 10 zł; p. Dr. Fr. Różański 10 zł; p. Zopotowa 10 zł; p. Jolan 20 zł; p. N. N. 20 zł; p. Prof. Horodyński 20 zł; p. Irena Wolf 20 zł; p. Julja Listwanowa 10 zł; p. Józefa Kulmianka 10 zł; p. Tadeusz Zawadziński 20 zł; p. Skrzypowa Karolina 10 zł; p. Adela Rybarska 5 zł; p. Gen. Schleifowa 5 zł; p. Wajgnerowa 5 zł; p. Fr. Macharski 10 zł; Ks. Machay 5 zł; Ks. Rosiewicz 5 zł; p. Bąkowska 5 zł; p. Malarzowa 5 zł; p. Justyna Sikorowa 5 zł; N. N. z Buczkowic 5 zł; p. Ostronęcka 5 zł; N. A. żywe wotum św Teresy 5 zł; p. K. Wojciechowski 5 zł; p. J. Krzyżanowska 5 zł; p. Dunajowa 5 zł; p. Jurkiewiczowa 5 zł; p. M. Sikorowa 5 zł; p. M. Michalcowa 5 zł; pani Schöpplowa 2 zł; p. Michalina Taysler 5 zł; p. Małgorzata Skrzeczowska 2 zł; p. Emirowicz 2 zł; N. N. 2 zł; p. P. 2 zł; p. Anna Bober 2 zł; p. Hranicka 2 zł; p. A. Leśniak 2 zł; p. W. Derdelewicz 3 zł; p. M. 1 zł; p. R. 1 zł; p. C. 1 zł.

W naturze: Firmy „Robur", „Progress", „Skarboferm" ze Śląska; p. Małkiewiczowa, p. Bochińska, p. Uderska, p. Prof. Z. Horodyński, p. Wanda, p. N. N., p. Tabaczyński, p. N. N., p. Zofja Parczewska, p. pułk. Miksztejnowa, p. N. N., p. Pruszyńska, p. Marja Bocheńska, folwark Olsza, p. Zofja Bachorzowa, p. J. Nowak, p. Jaglarz, p. M. Chrylesikowa, Gazownia miejska przez p. Dyrektora Seiferta i inni.

Wszystkim Przezacnym Dobrodziejom składamy serdeczne: „Bóg zapłać"

DRUKARNIA »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE.